Darwinizm a Spirytyzm

Ewolucja według Darwina

Aż do połowy XIX wieku, ludzie postrzegali naturę, jako dzieło Boga, w którym wszystkie gatunki zostały stworzone niezmiennymi. W 1831 Darwin wyruszył na pokładzie statku Beagle w ekspedycję, której celem było dokończenie badań topograficznych w Ameryce Łacińskiej. Ta długa, pięcioletnia podróż zawiodła Darwina aż na Galapagos – archipelag trzynastu wysepek wulkanicznych, na których znaleźć można liczne i bardzo zróżnicowane gaturnki zwierząt i roślin. Darwina zaskoczyło to, że na każdej z wysp odnalazł pokrewne gatunki, które wykazywały jednak kilka różnic między sobą. „*To, co wprawiło mnie w zdziwienie to fakt, że te kilka wysp posiada własne gatunki żółwi, drozdów przedrzeźniaczy, zięb i roślin, a także to, że gatunki te charakteryzują te same zwyczaje, że zajmują analogiczne miejsce i wypełniają identyczne funkcje w ekonomii środowiska archipelagu.*”

Jeśli wszystkie gatunki byłyby stworzone niezmiennymi przez Boga, jaki miałby on cel w stworzeniu wyjątkowych gatunków dla każdej z tych wysp? Darwina zainteresowało zwłaszcza 14 rodzajów zięb mających różne rozmiary i kolory, a także posiadających zróżnicowane dzioby. Te różne ptaki można było ułożyć w jednej sekwencji morfologicznej, jak gdyby wywodziły się od jednego gatunku, który ulegał drobnym zmianom przynosząc się z wyspy na wyspę. Darwin zrozumiał, że gatunki nie pozostawały niezmienne i że nowe gatunki mogły pojawić się poprzez modyfikacje. „*Nareszcie dostrzegłem światło i jestem niemalże przekonany (a podzielam teraz pogląd zupełnie przeciwny od tego, który wyznawałem na początku), że gatunki nie są (a czuje się jakbym przyznawał się do przestępstwa) niezmienne.*”

Idea według której gatunki mogły się zmieniać, ewoluować

przechodząc w zupełnie nowe formy, nie była nowa. Sformułował ją już Anaksymander z Miletu w roku 550 p.n.e., a wykorzystali ponownie Empedokles, Epikur i Demokryt. Filozofowie ci, wszyscy będąc materialistami, tłumaczyli więc zasady życiy poprzez podstawy ewolucji materialistycznej oferującej alternatywę powszechnemu wierzeniu w stworzenie świata przez nadprzyrodzoną siłę. Inni myśliciele, jak Lamarck, rozpatrywali ideę ewolucji nie jako proces materialistyczny, ale jako rodzaj siły życiowej, zawartej w żywych stworzeniach, która kieruje ich rozwojem. Zgodnie z tą teorią gatunki ulepszają swoje cechy i przekazują je swym potomkom. Żyrafy mają więc długie szyje, gdyż wydłużyła je ich siła życiowa, by łatwiej było im zdobywać pożywienie z wysokich drzew; cecha ta następnie przekazana została ich potomstwu. Hipotezę tą jednak powoli porzucono na korzyść teorii Darwina, a zupełnie należało od niej odejść, gdy stała się nie do pogodzenia z odkryciem genów w XX wieku.

Darwin sformułował nową materialistyczną teorię ewolucji. Według jego przekonania to walka o życie doprowadza do tego, że przeżywają jedynie najlepiej przystostosowani przedstawiciele gatunku, a co za tym idzie dochodzi do selekcji pozostawiającej u nich jedynie najkorzystniejsze zmiany. Żyrafa ma dziś długą szyję, gdyż jedynie żyrafy z długimi szyjami mogły korzystać z pożywienia znajdującego się wysoko na drzewach, a co za tym idzie przeżyć i mieć potomstwo, podczas gdy żyrafy o krótkich szyjach pozbawione możliwości zdobycia żywności zginęły nie pozostawiając po sobie młodych. Z pokolenia na pokolenie ta walka o życie doprowadziła do selekcji żyraf z najdłuższymi szyjami, aż doszliśmy do stanu, który mamy obecnie. Według Darwina całe życie miało ewoluować od najmniejszej znanej formy życia: komórki.

Teoria zakładająca istnienie dwóch procesów: powstawania przypadkowych zmian u przedtawicieli gatunku i selekcję najkorzystniejszych dla walki o życie modyfikacji, zaczęła być

formułowana przez Darwina od 1838 roku. Opublikował ją jednak on dopiero po dwudziestu latach przemyśleń w roku 1859, w dziele zatytułowanym: „O pochodzeniu gatunków”. Ten czas oczekiwania wynikał z pragnienia Darwina, by zebrać jak najwięcej dowodów popierających swoją teorię, a także dlatego, co zobaczymy za chwilę, że Darwin zaczął coraz bardziej w tę teorię wątpić.

Konsekwencje teorii Darwina

Zanim powstała teoria Darwina, nauka i religia nie były do siebie w opozycji : naukowcy, a zwłaszcza biolodzy, okazywali podziw Stwórcy za harmonijne prawa kierujące wszechświatem; każde nowe odkrycie naukowe było przedstawiane jako dowód istnienia Boga.

Pierwsze źródło konfliktu między naukowcami i przedstawicielami religii pojawiło się w związku z danymi geologicznymi. Z tych wynikało, że wiek Ziemi powinien być liczony w milionach lat, co nie zgadało się z biblijnym opisem wywodzącym się z Księgi Rodzaju. Kilka lat później teoria Darwina miała pociągnąć za sobą wyraźne już zerwanie nauki z religią. Skutkiem jej opublikowania były zjadliwe i pełne animuszu kłótnie między przedstawicielami religii i nauki; ci drudzy stawali się jednocześnie coraz bardziej materialistyczni i antyreligijni pod wpływem ataków Kościoła.

Jakie twierdzenia były kością niezgody między przedstawicielami Kościoła, a zwolennikami teorii? Zgodnie z poglądem sformułowanym przez Darwina wszystkie gatunki pochodziły od wspólnego przodka, co stało w sprzeczności z opisem stworzenia znajdującym się w Biblii. Ale to nie to było najważniejszym punktem sporu, który miał doprowadzić w końcu do całkowitego rozłamu pomiędzy nauką i religią; można przecież wciąż wierzyć i widzieć w przekazie biblijnym jedynie metaforę. Jeśli Bóg jest wszechmogący, mógł wszystko stworzyć zarówno w siedem dni, jak i na przestrzeni miliardów lat

korzystając z narzędzia ewolucji. Prawdziwą kością niezgody był jednak sam proces ewolucji.

Zgodnie z teorią Darwina, zmiany zachodzące u osobników danego gatunku poprzedzające selekcję naturalną są owocem procesu całkowicie przypadkowego, działającego niemal na ślepo. Przypadek, jedynie zrządzenie losu daje początek ewolucji. Ta natomiast nie może mieć celu, a co za tym idzie być częścią Boskiego planu. Żadna nadprzyrodzona inteligencja nie oddziałuje na mechanizm ewolucji, a człowiek miałby być nie ostatecznym dziełem woli Stwórcy, ale rezultatem loterii na wielką skalę. *„Człowiek jest rezultatem procesu naturalnego, którym nie kieruje żaden cel, a co za tym idzie nie jest on jakimś rezultatem, który był przewidywany.*" – napisał George Gaylord Simpson, przekonany darwinista. Ewolucji darwinowskej, całkowicie materialistycznej, nie można pogodzić z ideą Stwórcy, który miałby kierować rozwojem istot. Zróżnicowanie gatunków miałoby wynikać jedynie z selekcji najlepiej dostosowanych do swojego środowiska form życia, selekcji bazującej na przypadkowych zmianach zachodzących w naturze. Nie istniałby więc ani stwórca, ani objawienie. Zdobywca nagrody Nobla Jacques Monod – nazwany ironicznie francuskim prorokiem neodarwinizmu przez sędziego Philipa Johnsona – napisał w swojej książce Przypadek i potrzeba: *„Dawne przymierze zostało zerwane; człowiek wie w końcu, że jest sam w obojętnym bezmiarze wszechświata, w którym pojawił się przez przypadek.*"

Odkrycie DNA i genów w XX wieku wyjaśniło w jaki sposób mogło dochodzić do zmian cech; od tego momentu nie mówiono już też o zmianach, ale o mutacjach. Genetyka dołączyła więc do darwinizmu pod nazwą syntetycznej teorii ewolucji znanej też jako neodarwinizm. Triumf darwinizmu podszytego materializmem był wówczas ogromny. Oxfordzki zoolog Richard Dawkins napisze w swojej książce „Ślepy zegarmistrz", prawdziwej apologii ateizmu: *„Darwin daje nam środki, byśmy byli ateistami spełnionymi intelektualnie.*"

Dowody popierające teorię

Pamiętajmy, że teoria Darwina jest jedynie teorią. Można równie dobrze przyjmować istnienie ewolucji gatunków jednocześnie nie wierząc, że ta kierowana jest procesem opisanym przez Darwina. Nauka ma za zadanie konfrontować teorie z faktami i odrzucać je, jeśli nie odpowiadają one rzeczywistości. Olbrzymią trudnością w przypadku teorii Darwina jest to, jak z faktami ją skonfrontować. Ewolucji gatunków rozciągającej się na przestrzeni tysięcy lat nie można bezpośrednio obserwować. Trzeba było czekać do roku 1950, by uzyskać dowód na to, że selekcja naturalna mogła mieć rzeczywisty wpływ na naturę: angielskie motyle o nazwie krępak brzozowy występowały w dwóch rodzajach: jedne były o jasnej, inne o ciemnej barwie. Ciemniejsza odmiana, o wiele mniej liczna, miała początkowo o wiele większe trudności z kamuflowaniem się, by uniknąć ataku drapieżnika; była bowiem bardziej widoczna w swoim środowisku naturalnym niż odmiana jasna. Wraz z nadejściem przemysłu, środowisko motyli uległo zmianie, drzewa i skały pod wpływem zanieczyszczeń stały się ciemniejsze. Drapieżniki zaczęły więc łatwiej dostrzegać jaśniejsze motyle, podczas gdy tym ciemniejszym o wiele łatwiej było się ukryć. W ciągu kilku lat ciemna odmiana motyla zaczęła dominować w uprzemysłowionych regionach Anglii. Kilka lat później przebadano ponad 600 gatunków muszek hawajskich, które charakteryzowały się doskonałym sekwencyjnym kodem genetycznym, który pokazywał w sposób ewidentny, że wszystkie te muszki wywodzą się od jednego gatunku. Po ponad wieku poszukiwań, darwinistom wydawało się wreszcie, że trzymają w rękach dowody na prawdziwość swojej teorii; od tego czasu nie wahali się również o niej mówić już nie jako o hipotezie, ale zaczęli ją prezetować jako fakt.

Czy zachwyt darwinistów nad tymi dowodami jest uzasadniony? Trzeba wyraźnie stwierdzić, że istnieje ogromna przepaść między drobnymi przemianami zaobserwowanymi u hawajskich muszek, czy moteli, a pojawianiem się nowych gatunków i nowych

organów. Czy da się porównać zmianę koloru motyli (zresztą nie chodzi nawet o zmianę koloru, a jedynie o zmianę proporcji między przedstawicielami gatunku), a zmianami towarzyszącymi ewolucji od ryby do płaza, od gada do ptaka itd. Selekcja naturalna jest bez wątpienia w stanie doprowadzić do zmian wielkości, koloru, czy innych mniej istotnych cech danego gatunku, ale czy nie jest trochę przesadą twierdzenie, że ta sama selekcja naturalna mogła stworzyć tak różne odmiany życia wychodząc od prostej prakomórki?

Weźmy jako analogię prawa fizyki odnoszące się do ruchu: wiemy, że prawa mechaniki Newtona są prawdziwe, gdy odnoszą się do zdarzeń, które obserwujemy na codzień, nie należy jednak brać ich pod uwagę w o wiele szerzej rozumianej przesrzeni, gdzie prawa względności nabierają znaczenia. Podobnie w mikroświecie prawa te już nie obowiązują; to bardziej pole mechaniki kwantowej. Tak więc selekcja naturalna odgrywa niezaprzeczalną rolę w tym co nazywa się mikroewolucją odnoszącą się do drobnych zmian, ale byłoby trochę wybieganiem przed szereg, gdybyśmy stwierdzili, iż odgrywa ona identyczną rolę w makroewolucji kierującej tworzeniem nowych gatunków, czy nowych organów.

Skamieliny

Jak sprawdzić, czy selekcja naturalna odgrywa rzeczywiście rolę w makroewolucji? Według teorii Darwina ewolucja miałaby wynikać z nagromadzenia się drobnych i sukcesywnych zmian. Darwin stwierdził, że *„liczba form pośrednich stanowiących ogniwa łączące wszystkie żyjące gatunki z gatunkami, które już wyginęły, jest nieskończenie duża„*. Dałoby się więc potwierdzić tę ewolucję poprzez badanie skamieniałości. Jeśli teoria byłaby prawdziwa, w skamielinach odnaleźlibyśmy pewną ciągłość między gatunkami, zobaczylibyśmy nieskończenie wiele przejściowych ogniw łączących łańcuch gatunków. Darwin zachęcał żywo do badań geologicznych; rozczarowały one jednak zupełnie. Odnaleziono nieliczne formy pośrednie takie jak

archeopteryks łączący świat gadów i ptaków. Mimo to taki archeopteryks posiadał już skrzydła i pióra tak samo złożone jak te, które odnajdujemy u dzisiejszych ptaków. Był również zdolny do lotu. Nie odnaleziono jednak żadnej formy pośredniej pomiędzy skrzydłem a przednimi kończynami.

Darwiniści wysunęli teorię, że celakant, ryba, o której sądzono, iż wymarła przed milionami lat, była zwierzęciem pośrednim między rybami i płazami. Przekonanie to całkowicie się zachwiało w 1938 roku, gdy wyłowiono u wybrzeży Afryki Południowej osobnika z tego gatunku, który uważano za już nieistniejący. Zbadanie anatomii tej ryby pokazało, że nie ma ona nic wspólnego z płazami, a więc nie mogła być tego rodzaju pośrednikiem. Darwin przyznawał, że w znaleziskach z wykopalisk są braki. *„Mimo że odkrycia geologiczne bez wątpienia pokazały, iż w przeszłości istniało wiele ogniw, które zbliżyły do siebie różne formy życia, nie prezentują one jednak nieskończenie licznych szczebli rozwoju między aktualnymi i dawnymi gatunkami. I to właśnie bez wątpienia jest najpoważniejszym zarzutem, jaki można postawić„*. Najgorętszymi przeciwnikami Darwina nie byli, jak można byłoby przypuszczać, księża, ale właśnie paleontolodzy. Darwin ominął jednak ten problem interpretując brak ogniw przejściowych jako wyraz „ogromnej niedoskonałości” skamielin z tamtego czasu.

Całe pokolenia paleontologów szukają od 150 lat form pośrednich, takich, jakich chce teoria, ale na próżno. Badania nad skamielinami pokazały rzecz zupełnie przeciwną, że takich form przejściowych między gatunkami nie ma. 600 milionów lat temu, w okresie zwanym kambrem, niczym na skutek cudownego wybuchu pojawiła się olbrzymia liczba form życia. Gatunki te nie narodziły się sukcesywnie, jak chciałaby teoria, ale zupełnie niespodziewanie; od początku odróżniały się też między grupami i podgrupami, tak że niemożliwym byłoby połączenie ich ze wspólnym przodkiem z okresu prekambryjskiego. Taki scenariusz powtórzył się kilkakrotnie w historii Ziemi, gdy pojawiły się rośliny kwiatowe, ryby

chrzęstnoszkieletowe (płaszczki i rekiny), gady itd. Za każdym razem gatunki te pojawiały się w bardzo zróżnicowanych grupach, tak że nie da się stwierdzić, iż miały jednego przodka. Steven Stanley, profesor na Uniwersytecie w Yale, pisze w książce Makroewolucja: *„Znane nam skamieniałości nie dostarczają nam choćby jednego przykładu potwierdzającego, że taka stopniowa ewolucja jest w stanie dokonać przemiany morfologicznej na większą skalę, a co za tym idzie nie przedstawiają żadnego dowodu prawdziwości modelu darwinowskiego„*.

Ewolucja twórcza

Jedynie szkielet zwierząt zachowuje się w skamielinach; te więc nie pozwalają na badanie narządów wewnętrznych. Podobnie jak miało to miejsce z całymi gatunkami, również w przypadku organów musiało istnieć nieskończenie wiele form przejściowych; ponieważ jednak nie pozostawiły one po sobie żadnego śladu w skamieniałościach, możemy jednynie wyobrażać sobie jak różne formy przejściowe zapewne istniały, ażeby stać się tym, czym są narządy wewnętrzne współczesnych stworzeń.

Owe poszukiwania hipotetycznych form przejściowych, które umożliwiałyby wyjaśnienie w jaki sposób wytworzyły się organy, nie odniosły jednak wśród darwinistów takiego sukcesu jak badania skamielin. Wyjaśnienie na przykład w jaki sposób powstał organ taki jak oko odwołując się do selekcji naturalnej wprawiało w kłopot samego Darwina: *„Wydaje się być niesłychanym absurdem, sam to przyznaję, przyjmować, że selekcja naturalna mogła doprowadzić do uformowania się oka… Zdaję sobie sprawę z tego, jak jest to trudne, do tego stopnia, że nie dziwi mnie wahanie tych, którzy zastanawiają się, czy zasada selekcji naturalnej powinna być rozumiana tak szeroko.*” Najprostsze, jakie jesteśmy sobie wyobrazić, ale w pełni działające oko jest z punktu widzenia biologicznego niewiarygodnie złożone i, ażeby powstało, potrzeba byłoby tysięcy sukcesywnych zmian. Co za tym idzie, każda z tych

modyfikacji musi sama w sobie nieść jakąś korzyść dla gatunku. Wyobraźmy sobie stworzenie obdarzone jedynie zaczątkiem oka. Tego typu nie w pełni uformowany organ nie jest w stanie zapewnić „zaczątku" widzenia; nie zapewniając jednocześnie korzyści dla przetrwania gatunku, nie będzie on faworyzowany przez selekcję naturalną.

Francuski zoolog Pierre-Paul Grassé napisał w swojej książce „Ewolucja żywych organizmów:" *„Ktokolwiek przyjmuje koncepcję ewolucji uzależnionej od losu, przyznaje, że oko i ucho, aby stać się tym, czym aktualnie są, muszą być dziełem tysięcy i tysięcy szczęśliwych przypadków odpowiednio zsynchronizowanych, ażeby zapewnić stworzenie tych narządów. Jakie jest prawdopodobieństwo tak cudownie przypadkowego sukcesu?*" W trakcie spotkania darwinistów i matematyków w Insytucie Wistar w Filadelfii, w roku 1867, matematyk Ulam obliczył niemożliwość teorii Darwina z matematycznego punktu widzenia: powstanie oka wymagałoby tak olbrzymiej liczby mutacji, że okres w czasie, którego miałaby przebiegać ta ewolucja, byłby niewystarczający.

Jak wyjaśnić pojawienie się skrzydła? To istnieje już w pełni uformowane u archeopteryksa. Jako że zdajemy sobie sprawę, że w połowie wykształcone skrzydło nie pozwala latać, a jednocześnie, że przednia kończyna już połowicznie przekształcona w skrzydło uniemożliwia biegania, wspianie się na drzewa, chwytanie przedmiotów itd., jaką korzyść miałaby dać forma przejściowa pomiędzy kończyną a skrzydłem?

Pojawienie się piór jest równie tajemnicze: raz jeszcze trzeba przypomnieć, że żadna forma pośrednia pomiędzy łuską a piórem nie została odnaleziona. Co więcej, pióro musi być całkowicie wykształcone, gdyż jedynie wystarczająco szczelne i sztywne umożliwia lot. Brak form pośrednich wyjaśniających pochodzenie organów jest ogromnym problemem dla darwinistów. Pierre-Paul Grassé napisał nawet drwiąco : *„Wyjaśnijcie mi skąd wzięło się oko, a daruję wam całą resztę !*"

Darwin pisze: *„Gdyby wykazano, że istnieje złożony organ, który nie mógł powstać w wyniku licznych drobnych i stopniowych zmian, moja teoria z całą pewnością nie byłaby w stanie się obronić.”* Profesor Richard Goldschmidt, genetyk z uniwersytetu Berkeley, nawiązując do słów Darwina, doszedł do wniosku, że jego teorii rzeczywiście nie da się obronić. Zaproponował jednak w zamian ewolucję dużych skoków. Goldschmidt postulował, że do zmian adaptacyjnych, jak na przykład pojawienia się oka, dochodziło niespodziewanie na skutek „wypadku” genetycznego, który doprowadzał do narodzenia się tego, co Goldschmidt nazywał „obiecującym potworem”. Teoria ta została jednak odrzucone przez większość przedstawicieli wspólnoty naukowej, ponieważ opierała się bardziej na cudzie, aniżeli koncepcji naukowej.

Możemy porównać język genów zawarty w DNA do języka, którym się posługujemy: gdy weźmiemy wszystkie litery z jakiejś książki i je ze sobą przemieszamy, otrzymamy niezrozumiały zbitek znaków. Gdy jednak chcielibyśmy zrobić na odwrót, szansa otrzymania mającej sens książki z przypadkowo pomieszanych liter jest nieskończenie mała. Oko potrzebowałoby tyle modyfikacji, że wierzenie w to, iż mogłoby powstać na skutek wypadku genetycznego, można porównać do wiary w to, że możliwym jest odtworzyć Nędzników Victora Hugo z pomieszanych przypadkowo liter. Jeśli przyznamy jednak, że tego typu cud miał miejsce i że osobnik nowego gatunku mógł nagle się pojawić, mamy pełne prawo zapytać się z jakim partnerem miałby on się rozmnażać.

Biologia molekularna

Postępy biologii molekularnej dostarczyły nowych środków, do sprawdzenia teorii Darwina. Badania cytochromu c, proteiny obecnej u wszystkich istot żywych (używanej do produkcji energii komórkowej) pokazały, że różni się on u wszystkich isot żywych. Porównując liczbę miejsc, w których ta proteina ta różni się, możliwe było wyliczenie procentowego

zróżnicowania protein u każdego z gatunków.

Jeśli teoria Darwina byłaby prawdziwa, odnalezionoby sekwencyjność różnic w proteinach, a co za tym idzie stwierdzić, który gatunek pochodzi od którego. Rezultaty tych badań wywołały jednak zaskakujące: wszystkie formy życia, zwierzęce i roślinne, są w takiej samej odległości molekularnej od wszystkich gatunków jednokomórkowych. Innymi słowy nie ma żadnego śladu serii ewolucyjnej ryba, płaz, gad, ssak. Każdy gatunek jest wyjątkowy, odizolowany i niepołączony z pozostałymi poprzez formy pośrednie; nie istnieje żaden gatunek, który możnaby nazwać pierwotnym z bochemicznego punktu widzenia, żadnego też nie można traktować jako „przodka" pozostałych. Ażeby uratować teorię, darwiniści wymyślili „zegar molekularny" i stwierdzili, że DNA różnicuje się z czasem zgodnie z wewnętrznym zegarem. Biolog molekularny Michael Denton w swojej książce „Ewolucja: teoria przeżywająca kryzys" wyjaśnia niemożliwość tego typu założeń. Zauważono, że wszystkie gatunki zwierząt porównane do stworzenia jednokomórkowego posiadają jednakowy procent zróżnicowania cytochromu c. Zatem, jako że cykl reprodukcyjny myszy jest sto razy szybszy niż człowieka, powinna ona mieć stopień zróżnicowania wyższy niż człowiek. Podobnie skoro cykl reprodukcyjny muszek jest miliard razy szybszy niż u świerszczy, jakim cudem mogą one mieć stopień odchyleń na tym samym poziomie?

Michael Denton dodaje: *„Nie da się po prostu wyjaśnić istnienia tak jednorodnej ewolucji wśród grup protein poprzez przypadek i selekcję; a nawet jeśli dałoby się przyjąć wyjaśnienie dla konkretnej grupy, trzeba byłoby znaleźć tajemniczą przyczynę faktu, że inne proteiny ewoluowały z różną szybkością. Czym głębiej analizujemy ten problem, tym trudniej jest go rozwiązać za pomocą przypadku i selekcji.*

Jak proces ewolucji oparty na losowości mógł doprowadzić do stworzenia tak złożonej struktury organizmu żywego? Pomimo braku przekonywującej odpowiedzi, idea jednorodnej ewolucji

przedstawiana jest w literaturze tak, jakby była odkryciem empirycznym. Wpływ paradygmatu ewolucjonistycznego jest tak silny, że idea przypominająca bardziej zasady średniowiecznej astrologii aniżeli powożną teorię naukową XX wieku stała się rzeczywistością dla biologów ewolucjonistów."

Świadomość

Kolejną zagadką dla darwinistów jest pojawienie się świadomości w świecie zwierzęcym. W jaki sposób materialistyczny proces mógł dać istotom żywym zdolność myślenia, posiadania świadomości własnego istnienia? Jak zacięta walka o własne życie mogła wytworzyć zachowania takie jak altruizm, poświęcenie samego siebie?

John Eccles, neurolog i laureat nagrody Nobla w dziedzinie medycyny, pisze w książce „Ewolucja mózgu i pojawienie się świadomości": „*To trochę zaskakujące, że ewolucjoniści tak mało przejmują się zagadnieniem pojawienia się umysłu na drodze ewolucji gatunków, które jest sporym wyzwaniem dla ich materialistycznej teorii. Nadeszła chwila, gdy mamy prawo zaprzeczyć twierdzeniu, że dany problem nie istnieje, jeżeli go nie poruszamy. Pojawienie się świadomości pozostaje tak bardzo enigmatyczne dla najbardziej ortodoksyjnych ewolucjonistów, będąc procesem całkowicie naturalnym, do którego doszło w świecie całkowicie materialnym.*" Karl Popper, słynny filozof nauki, dodaje również, iż „*pojawienie się świadomości w królestwie zwierząt jest być może tak samo wielką zagadką jak powstanie samego życia.*"

Naturalista Alfred Russel Wallace, który sformułował teorię ewolucji w tym samym czasie co Darwin, nie uważał by tą kierował wyłącznie proces materialistyczny, ale twierdził raczej, że „*chrześcijanin, który przyjmuje teorię ewolucji człowieka na drodze selekcji naturalnej, powinien dodać do tego fakt, iż człowiek posiada również cechy duchowe, rozpoznaje dobro i zło, co nie jest rezultatem ewolucji, ale*

ma pochodzenie nadprzyrodzone.”

Dlaczego teoria Darwina jest tak ceniona ?

20 lat po opublikowaniu dzieła „O pochodzeniu gatunków”, teorię Darwina wyniesiono do rangi dogmatu, podczas gdy Darwin nie mogąc wyjaśnić przyczyn braku ogniw pośrednich, stawał się coraz bardziej sceptyczny co do jej słuszności. Widzieliśmy, że teoria Darwina wyjaśnia doskonale działanie mikroewolucji, to znaczy drobnych zmian koloru, kształtu dzioba, rozmiaru itd. Rozszerzenie tej teorii na makroewolucję z drugiej strony ma w sobie więcej z wiary, aniżeli z nauki. Nie jest ona bowiem wstanie wyjaśnić tego, w jaki sposób powstały nowe gatunki, a nawet jak wytworzyły się nowe organy. Stoi w sprzeczności z faktem nagłego pojawienia się gatunków i z danymi, które przedstawia biologia molekularna. Nie jest ona w stanie wyjaśnić tego, w jaki sposób powstały pierwsze formy życia, czy świadomośc. Dlaczego więc teoria Darwina odniosła taki sukces, dlaczego uczono o niej całe pokolenia studentów, czemu wpłynęła ona tak bardzo na nasze dwudziestowieczne wyobrażenie świata? Ponieważ jest ona jedyną teorią materialistyczną, która jest w stanie wyjaśnić, skąd wzięło się życie. Porzucenie teorii Darwina oznaczałoby porzucenie całej materialistycznej wizji świata. Paleontolodzy i biolodzy darwiniści zawsze próbowali ją ilustrować przykładami ze swojej pracy nie próbując nigdy jej podważyć, nie sprawdzając nigdy poprzez swoje badania, czy teoria ta jest prawdopodobna czy nie. Była ona jedyną alternatywą dla materialistów, a co za tym idzie musiała być prawdziwa!

W ten sposób Richard Dawkins, zatwardziały darwinista, pisze bez skrupułów w książce „Egoistyczny gen”: *„Teoria jest tak bardzo wątpliwa jak fakt, że Ziemia krąży wokół słońca.”* Jeżeli ewolucję gatunków potwierdzają badania paleontologiczne, teoria Darwina pozostaje wciąż tylko teorią

próbując wyjaśnić zasady tej ewolucji poprzez proces całkowicie materialistyczny: selekcję naturalną. Widzieliśmy już, że selekcja naturalna nie ma potwierdzenia w faktach, ale, bardziej niż odrzucić samą teorię, darwiniści woleli odrzucić fakty przyjmując postawę bliższą religijnemu dogmatyzmowi aniżeli zasadom nauki. W książce „Problems of Empiricism", Paul Feyerabend pisze o darwinowskim micie ewolucji, który *„wciąż trwa jedynie dzięki wysiłkom wspólnoty wiernych i jej przywódców, kapłanów namaszczonych nagrodą Nobla. Jej sukces jest całkowicie sfabrykowany."*

Ewolucja według Spirytyzmu

Rozdział ten ma na celu naprowadzić nas na nowe drogi rozważań dotyczących teorii ewolucji, tym razem prezentując ją w świetle filozofii spirytystycznej. W dziełach Allana Kardeca, a zwłaszcza w Księdze Duchów napisanej w 1857 roku, Duchy przekazują nam częściową wskazówki dotyczące odpowiedzi na pytanie, które stawiamy. Główne zasady filozofii zostały potwierdzone w licznych przekazach z zaświatów otrzymywanych od 150 lat na całym świecie. Oto główne z nich:

– Istnieje najwyższa inteligencja, pierwotna przyczyna wszechrzeczy: Bóg

– Bóg stworzył prawa natury. Te kierują wszechświatem. Ewolucja gatunków jest efektem prawa natury; Spirytyzm odrzuca więc kreacjonizm.

– Duchy, inteligentne istoty żyjące we wszechświecie, reinkarnują się tyle razy ile im potrzeba, by rozwinąć się moralnie. Mogą reinkarnować się na Ziemii albo na innych zamieszkałych planetach.

– Na innych zamieszkałych światach, organizm żywy, w który Duchy się wcielają posiada zawsze formę ludzką, jest jednocześnie odpowiednio dostosowany do budowy danego świata

– Duchy posiadają rodzaj ciała, niewidzialnego dla naszych oczu, zwane ciałem duchowym, który łączy się z ciałem fizycznym w momencie inkarnacji

– Ciało duchowe ukształtowało się przechodząc przez kolejne etapy, począwszy od prymitywnej komórki aż do najbardziej złożonej istoty żywej; mówimy więc o Duchach w stadium embrionu, z których wszystkie poprzez ewolucję staną się Duchami

– Ciało duchowe kształtuje formy organiczne. Nie może więc istnieć żadna forma życia nie posiadająca ciała duchowego.

Jakie wnioski można więc wyciągnąć z powyższych zasad konfrontując je z danymi biologicznymi ? Zgodnie z teorią ewolucji wszystkie gatunki zwierząt pochodzą od pierwotnej komórki. Rodzina kręgowców zdywersyfikowała się tworząc podrodziny : płacy, ssaki, ryby, ptaki. Te podrodziny podzieliły się z kolei na gatunki, na przykład ssaki na wieloryby, psy, ludzi itd. Ta dywersyfikacja często przedstawiana jest poprzez wyobrażenie drzewa. Pień oznaczałby pierwotną komórkę, każda gałąź przedstawiałaby rodzinę, na której rosłyby kolejne gałęzie. Gatunek ludzki pojawiałby się na jednym z końców drzewa.

Duchy uczą nas, że wszystkie Duchy ewoluują ze stanu embrionu do gatunku ludzkiego. Jeżeli każdy z gatunków miałby znajdować się na innym końcu gałęzi, nie byłoby możliwym, aby każdy z nich cofnął się w ewolucji, by podążyć jedyną drogą, która prowadzi do gatunku ludzkiego. Na przykład, drzewo takie jak dąb jest owocem wyspecjalizowania się pewnej pierwotnej formy życia roślinnego. Nie pokrywa się z faktami przypuszczenie, że dąb mógłby cofnąć się w rozwoju i wrócić do owej prymitywnej formy, tak by móc tym razem podążyć drogą rozwoju, która doprowadziłaby go do formy życia pośredniej między rośliną i zwierzęciem. Co więcej większość gatunków, które pojawiły się na Ziemii, zniknęły z jej powierzchni nie pozostawiając po sobie „potomków genetycznych”. Za każdym razem gdy ginie jakiś

gatunek, gdzie mają rozwijać się Duchy embrionalne, które do tej pory dawały mu życie? Z powyższych argumentów: ginięcia gatunków bez pozostawiania swoich następców i z faktu, że Duchy embrionalne ewoluują, by osiągnąć stadium ludzkie wynika więc, że Duchy muszą ewoluuować poprzez swoiste „skoki" z jednego gatunku do drugiego. Jako że ciało duchowe, które niesie w sobie wzorzec budowy organizmu, musi dostosować się do nowego gatunku, tego typu „skoki biologiczne" mogą się odbywać jedynie między gatunkami posiadającymi zbieżne systemy nerwowe.

A więc, jeżeli jeden gatunek znika, Duchy embrionalne muszą się wcielać masowo w jakiś nowy gatunek o podobnym systemie nerwowym. Jako że ciało duchowe zawiera wzorzec organizujący formę biologiczną, musi on zawierać „informacje biologiczne", które różnią się od tych posiadanych przez gatunek przyjmujący Duchy. Ciało duchowe jest więc motorem ewolucji biologicznej (a nie geny, które są jedynie środkiem wyrazu, którym ciało duchowe dysponuje). Ciało duchowe może działać na różne sposoby w tego typu ewolucji: może wybrać zygotę zawierającą potencjał genetyczny najlepiej dla niego dostosowany (tego typu działanie miałoby zasięg zbliżony do mikroewolucyjnego), albo też wywołać mutacje genetyczne zdolne wywołać powstanie nowych funkcji biologizcnych. Te zmutowane geny nie ujawniałyby się z początku (wiemy, że gatunki zwierzęce używają jedynie 10% swojego potencjały genetycznego). Mutacje te gromadziłyby się w potencjale genetycznym, aż do dnia, gdy ciało duchowe uwolniłoby ów potencjał: pojawiłyby się wówczas nowe funkcje biologiczne. Owe nowe funkcje pojawiałyby się nagle w życiu organicznym, tworząc nowy gatunek, sama jednak ewolucja byłaby ciągła wewnątrz potencjału genetycznego; to jedynie wyrażenie się tego potencjału nie miałoby oznak ciągłości. Oczywiście samo ciało duchowe jest pozbawione inteligencji. Jest narzędziem ewolucji, ale nie mogłoby nią kierować. Ewolucja kierowana była aż do powstania człowieka, a dokonać tego mogły jedynie Duchy wyższe obdarzone inteligencją niezbędną wiedzą i świadomością poprzez oddziaływanie na Duchy

w stanie embrionalnym.

Autor chciał pokazać w tym artykule, w jaki sposób można, poczynając od zasad przekazanych przez Duchy, odnaleźć nowe spojrzenie na proces ewolucji, który zgadzałby się z danymi naukowymi, zwłaszcza paleontologicznymi.

Mimo że dzisiejsza nauka nie wykazała najmniejszego dowodu materializmu, paradygmat materialistyczny zdominował świat nauki. Paradygmat ten utrzymuje się ze względu na sposób fiannsowania badań; wszystkie próby oddalenia się od „oficjalnego kursu” spotykają się z pogardą i są spychane na boczny tor. Paradygmat ten dzielący naukę i duchowość wkrótce jednak przeminie. We wszystkich dziedzinach nauki gromadzone są fakty, które podważają materialistyczne dogmaty. Darwinizm pozostaje jednym z ostatnich bastionów paradygmatu, którego trzymają się zrozpaczeni „kapłani materializmu”, pomimo nawet tak oczywistych faktów.

Mickael Ponsardin

Centre Spirite Lyonnais

Bibliografia :

– Ewolucja, teoria przeżywająca kryzys, Michael Denton

– Darwinizm w ogniu pytań, Phillip E. Johnson

– Ewolucja mózgu i powstanie świadomości, John C. Eccles

– Pojawienie się świadomości, Derek Denton

– Księga duchów, Allan Kardec

– Ewolucja duszy, Gabriel Delanne